

Strzeszyn

Strzeszyn był piękny – woda w rzece czysta, pluskały się w niej ryby. Ludzie jednak ciężko pracowali. Wśród gęstych lasów, w których rosły grzyby oraz drzewa iglaste i liściaste, wiodło wiele ścieżek. Mieszkali tam trzej zbójcy. Rabowali podróżnych, kradli, zabijali, niszczyli wszystko, nie mieli litości dla nikogo.

Stała tam karczma, w której zatrzymywali się wędrujący kupcy. Nie wiedzieli, że to siedziba zbójców. W jednym z pokojów było łóżko, które mogło zapadać się do podziemia. Tam gości zabijano, a zbóje dzielili się jego bagażem.

Pewnego razu przez Strzeszyn podróżował zamożny, ale sprytny kupiec. Wiedział, że droga jest niebezpieczna, słyszał też o rozbójnikach, którzy nie oszczędzali nikogo. Ponieważ jednak zbliżała się noc, postanowił mimo wszystko skorzystać z gościny przydrożnego karczmarza.

- O, patrzcie, karczma! – zawołał do swoich sług – chodźmy, napijemy się czegoś i zjemy. Musimy odpocząć po tak długiej podróży!

- Dobrze, chodźmy!

Po kolacji słudzy poszli spać do komórki, a podróżny udał się do wskazanego pokoju. Już miał się położyć spać, gdy zorientował się, że grozi mu niebezpieczeństwo. Zrobił więc kukłę, która po ciemku wyglądała jak prawdziwy człowiek. Włosy miała zrobione ze słomy, a resztę ubrań napchanych różnymi szmatami. Włożył ją do łóżka i czekał.

Gdy zbóje zobaczyli, że kupiec ich przechytrył, chcieli go dopaść.

- Oszukał nas, więc go zabijmy!

- Zabijmy go! Tak jak innych!

- Byle jak najprędzej, żeby nam nie umknął!

Na szczęście dla kupca akurat jechali drogą podróżni. Usłyszeli przeraźliwe krzyki:

- Ratunku! Pomocy!

- To zbóje – odgadli podróżni. – Do broni! Łapać ich!

Z komórki wybiegli zbudzeni słudzy i wspólnymi siłami udało im się uratować ledwo żywego kupca, a zbójów pojmać i związać.

Ale zbójowanie w Strzeszynie i okolicy nie skończyło się tak szybko. Dopóki podróżowały tędy kupieckie karawany, dopóty znajdowali się tacy, którzy liczyli na łatwy łup i szybkie wzbogacenie.